Numer 165. Lwów dnia 21. Lipca 1871 — Piątek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĄ: do Prus i do Rzeszy niemieckiej 7 złr. (4 talary) — do Francyi, Belgii i Anglii 8 złr. 80 ct. (18 franków) – do Szwajcaryi 7 złr. (16 franków) — do Włoch i Rzymu 10 złr. 40 ct. (22 franków)— do Turcyi, Bułgaryi i do Księztw Naddunajskich 7 złr. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.).

Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647 2/4.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowie. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 21. lipca.

Podkomitet wydziału konstytucyjnego Izby niższej, podał temi dniami do wiadomości publicznej elaborat swój o projekcie rządowym w sprawie galicyjskiej i o wniosku Dra. Dinstla w sprawie wyborów bezpośrednich. Elaborat ten, który dla braku miejsca, jutro dopiero umieścić będziemy mogli, dowodzi namacalnie, że centraliści nie są skłonni do ofiarowania Galicyi większych ustępstw niż te, które hr. Hohenwarth w znanem swem przedłożeniu Polakom ofiaruje. Centraliści prócz tego przystają na te koncesye tylko warunkowo, to jest jeźli w innych krajach przedlitawskich, zaprowadzone zostaną wybory bezpośrednie, na które hr Hohenwarth w żaden sposób zgodzić się nie chce. Że zaś centralistom chodzi głównie o wybory bezpośrednie, a w drugim dopiero rzędzie o Galicyą, dowodzi ta okoliczność, iż w wniosku swoim głównie się rozpisują o reformie wyborczej.

W Zgromadzeniu narodowem w Wersalu ciągną się dalej rozprawy nad projektem do prawa o radach jeneralnych. Przedmiot to wielkiej doniosłości i ważności, i dla tego zajmuje niepomiernie uwagę Francyi Główną podstawą projektu roztrząsanego, jest decentralizacya czyli samorząd administracyjny — kwestya, którą zajmują się we Francyi od lat czterdziestu, dotąd wszakże bezskutecznie. Wszyscy publicyści, z małym zaledwie wyjątkiem, są zgodni pomiędzy sobą w zasadzie co do korzyści tego systematu, bo jasną jest rzeczą, że rządzić można z daleka a administrować tylko z bliska Sporną tylko kwestyą do dziś dnia są granice, po za jakie przekraczać niepowinna decentralizacya, a wiadomo, iż granice te są nader subtelne, a ztąd też łatwo je przekroczyć, a następnie i nadwerężyć czynniki państwowe.

Drugą sprawą będącą obecnie na porządku dziennym we Francyi są wybory municypalne, których termin rozpisany na 23 lipca. Pomimo bliskości terminu nie słychać o żadnej prawie agitacyi; jest to dowód, że we Francyi zamało pojmują ważność instytucyj gminnych. Centralizacya tak wszystko przesiąkła, że tylko władze prawodawcze mają we Francyi znaczenie jakieś u ogółu publiczności.

Z powodu reorganizacyi sił zbrojnych Francyi, pisze *Le Monde*:

„Wpływ religii na armię jest niezmierny; niemożliwem jest nawet utrzymać chęć do poświęceń, zaparcie się siebie bez zasady nadnaturalnego porządku, które podnosi ducha i trzyma go ciągle w dobrowolnie przyjętem jarzmie posłuszeństwa. Armie rzymskie unosiły z sobą całe prawo polityczne i religijne. Wiadomo jakie były katolickie wojska; armie protestanckie zachowują swoją religię w czasie wypraw wojennych. Zdawałoby się dzisiaj, że religia niczem jest we Francyi, co już nas pomieszcza w ostatnim szeregu cywilizowanych narodów. Powracamy do ideału z r 1792 Olbrzymie pobory, gromady wojskowe ówczesne nie byłyby ani chwili ostały się przeciw Europie, gdyby Europa miała była natenczas armie. Myśmy zmusili Europę do utworzenia prawdziwych wojsk. Powodem naszej porażki nie są złe armie, ale zła nasza polityka. Całe społeczeństwo francuskie winno temu; ono to pokonane zostało pod Weissenburgiem wraz z samochwalstwem swojem, swoją pychą i nieprzezornością Zasady 89 r. streścić się dadzą następnie: rewolucya jest najświętszym obowiązkiem; oto przyczyna główna klęsk naszych i naszego upadku. Armia na pół cywilna, której żołnierze kilka lat tylko pod sztandarami służyć mają, przyjmuje te zasady za pośrednictwem dzienników, książek i wychowania publicznego. Przyjmuje ona te same uprzedzenia, które posiada społeczeństwo i które rząd podtrzymuje. Zwłaszcza oficerowie przesiąknięci są niemi.

Zasadę władzy wznowić należy. Zasada władzy, to naprzód i przedewszystkiem władza ojcowska: pod tą miłą i łagodną formą dziecię wtajemniczonem zostaje w życie i rozwija się na przyjęcie innych twardszych obowiązków. Dobry żołnierz wyjdzie zawsze z tych rodzin przywykłych do pracy i uszanowania władzy ojcowskiej. Czyliż jenerałowie przedstawiający nam plany reorganizacyi armii, wskazują na ważne zadanie rodziny w początkowem wychowaniu żołnierza? A jednak wszystko od tego zależy. Towarzystwa tajemne urządziły wychowanie tak, że ono stało się po prostu ateizmem zastosowanym do dziecinnego pojęcia i systematycznie wykładanym przez nauczycieli młodzieży. Czyliż niewiadomo czem jest ateizm dla armii? Kończy się on ideą absolutnej równości ludzi, negacyą wyższości i posłuszeństwa. Nie chcemy dowodzić tego co jest aż nadto widocznem; wzywamy tylko reorganizatorów naszych, aby zastanowili się nad tem. Czyż potrzeba nam socyalistycznej armii, którąby od wroga niebezpieczniejszą była dla Francyi?

Opozycyjność.

Pierwszy i główny zarzut, który gorący patryoci czynią nam umiarkowańszym z powodu ustąpienia ze stanowiska opozycyjnego, jest sprzeniewierzenie się uczuciu patryotycznemu. Ponieważ Austrya wzięła udział w rozbiorze Polski, przeto zdaniem ich, przed pomszczeniem tego faktu, nie może być z nią szczerego porozumienia, a kto je zawiązuje, ten nadweręża poczucie godności narodowej.

Fakt rozbioru dostatecznie jest już ocenionym, zwłaszcza jego strona ujemna, którą zacząwszy od cesarzowej Maryi Teresy, nikt z ludzi uczeńszych inaczej, niżeli niegodną, nazwać się nie ośmielił. Sąd ten, wydany w imię historyi i zasad moralnych, poszedł dawno w opinię i przekonanie publiczne, utrwalił się w publicznem narodów i ludów sumieniu, toć jednem słowem nienaruszony, niezachwiany.

Jednakowoż przechodząc od tej sprawy ogólnej do szczegółowej, do naszej prowincyonalnej, i wcale a wcale nie zrzekając się współczucia, współprzekonania z tem, cośmy wyżej powiedzieli, nie można do tego przekonania nawiązywać kierunku, z niego czerpać wyłącznie ocenienie charakteru szczegółowych takich stosunków. Przy podobnych sprawach należałoby raczej mieć oko zwrócone gdzieindziej, należałoby pamiętać, że uczuciu i godności narodowej, że całej naszej przyszłości płuży najlepiej takie postępowanie, odpowiada najlepiej takie rozumienie, pojmowanie rzeczy i stosunków, które im bezpośrednio największą i najpewniejszą przynosi korzyść.

Otóż stosunki dzisiejsze nakreślają aż nazbyt wyraźnie nasze położenie w obec wszystkich trzech mocarstw podziałowych. Dowodzą one, że jeżeli kiedy to dzisiaj niczego spodziewać się nie możemy ani od Rosyi ani od Prus, że zadaniem jednej i drugich, celem jasnym i ostatecznym jest zupełne wynarodowienie zabranych prowincyj polskich. Przy sztandarze ogólnej jedności niemieckiej, rozpostartym tak groźnie nad całą środkową Europą, niema miejsca dla sztandaru naszej niepodległości, tak samo jak go niema w ponurym cieniu sztandaru wszechrosyjskiego, dla żartu chyba zwanego czasem panslawistycznym, w gruncie rzeczy tylko panmoskiewskiego. Wszystkie iluzye w tym względzie, które mogły obałamucać dawniej i mniej dawno umysły łatwowierniejsze, rozbiły się o twardą rzeczywistość, nietylko bardzo, bardzo bolesną, ale nad wszelkie pojęcie, nad wszelki przykład okropną.

W tym samym czasie, kiedy stosunki nasze do tych obu mocarstw przybrały już formę stanowczą, Austrya, po długiem wahaniu się, po długiem możnaby powiedzieć, umyślnem sprzeciwianiu się swojemu posłannictwu, swojemu przyrodzonemu charakterowi politycznemu, na zupełnie nowe weszła tory. Poznając myśl i zamiar asymilowania swych rozmaitych ludów mniejszości niemieckiej, podniosła myśl zupełnego równouprawnienia ich w imię jedności państwa, myśl prawdziwie chrześcijańskiej federacyi narodów, które o własnych, pojedyńczych siłach nie będąc w stanie oprzeć się przeważnym aglomeratom sąsiednim, w imię swobody i uszanowania swoich praw szukają w wzajemnej pomocy, w wspólnych usiłowaniach ubezpieczenia przeciw grożącym niebezpieczeństwom.

Dziś szczególniej, po dokonanym fakcie jedności niemieckiej, nie może mieć Austrya innego zadania, nie może reprezentować innej myśli historycznej. Już to samo, już samo przyjęcie tego spadku, tej puścizny naszej przeszłości, godzić nas musi z Austryą, w niej zmusza nas widzieć jedyną możliwą pomoc, dla nas pożądaną, dla niej samej konieczną.

Jeżeli dzisiejsza Austrya występuje jako spadkobierczyni dawnej polskiej myśli historycznej, to całkiem zrozumieć nie można, jak dzisiejsza Polska widzieć w niej powinna nie sprzymierzeńca lecz wroga.

Memoryał

o uczestnictwie pewnej liczby Polaków w wojnie domowej komuny przedstawiony Zgromadzeniu narodowemu przez komitet polskiego wychodźtwa.

(Ciąg dalszy).

Jest 3.700 emigrantów polskich we Francyi, z

Listy z Rzymu.

III.

Rzym 29. czerwca.

(*JP.*) Nie jeden ani dziesięć listów możnaby zapełnić opisem codzień przybywających nowych deputacyj i przyjęcia jakiego doznają w Watykanie, ale nie wiedzieć zupełnie komu dać pierwszeństwo a przebierać niepodobna w tej niezliczonej masie adresów, bo wszystkie jednakowo gorące, wszystkie pisane z tem samem uczuciem przywiązania i miłości. Czas zaś biegnie i niedługo będziemy świadkami innego znowu widoku, gdyż urzędowny telegram z Florencyi oznajmia przybycie do Rzymu Wiktora Emanuela w pierwszych zaraz dniach przyszłego miesiąca. Trzeba się więc przypatrzeć bliżej wiecznemu miastu, poznać dzisiejszą jego fizyonomię, bo kto znał dawniej Rzym papieski, nie odnalazłby go łatwo w Rzymie włoskim i w miejscu bardzo jeszcze niedawno prawie rodzimem, uczułby się w tej chwili zupełnie obcym a katolik w Rzymie cudzoziemcem. — Kto miał sposobność przypatrzyć się w latach ostatnich miastom litewskim, gdzie obok siebie stoją dwa społeczeństwa, nie tylko obce sobie zupełnie, ale wrogie, gdzie element rodzimy zalany nieprzyjaznym sobie, ale silnym i powtarzającym codziennie zduszonemu krajowi *vae victis*, ten mógłby mieć pewne wyobrażenie o dzisiejszej postaci Rzymu. — Oswobodziciele wiecznego miasta ze stutysięcznem wojskiem kroczyli ku Rzymowi, który ani do nich wzdychał, ani ich wyglądał, który w wigilią bombardowania *la porta Pia* nie chciał wypuścić Ojca św. z bazyliki Piotrowej, tak rzewnie się z nim żegnał, a dni ostatnich całemi tłumami biegł za karetą papieską, czując, że na czas długi rozstać się musi ze swym Ojcem. A sławny hetman piemonckich rycerzy jenerał Bixio niezmierną miał ochotę pół miasta w perzynę obrócić, by jak się wyrażał „ukarać niegodziwców co za przybliżeniem się sztandaru włoskiego nie chcą wywrócić samowolnie papieskiego rządu.“ Rewolucya jednak nie była trudną w Rzymie; mała załoga wojska papieskiego nie wystarczała nawet dla ochrony bardziej zagrożonych punktów, a przecież najmniejszego wybuchu nie było, najmniejszego usiłowania powstania, przeciwnie ludność jaknajwięcej dawała w owych chwilach dowodów przywiązania Ojcu św. Wiedziano o tem we Florencyi, ale chwila była sposobna. Francya zwyciężona, więc trzeba było wbrew nawet woli ludu rzymskiego wyswobodzić Rzym z pod papieskiego tyraństwa. Dwa lata temu właśnie spotkałem się przypadkowo z kilku koryfeuszami rewolucyi włoskiej, którzy widząc obok siebie cudzoziemca swobodnie swe myśli wyjawiali. Przez godzinę można się było wiele rzeczy nauczyć. — Przypominam sobie jak jeden z tych panów wracający prosto z Rzymu był uderzony i zadraśniony przywiązaniem ludu do Piusa IX. “Widziałem — wołał z zupełną wściekłością – na własne oczy, jak na placu del Popolo kilkadziesiąt tysięcy padło na kolana, schylając głowy przed błogosławiącym Papieżem i byłbym im wszystkim ze złości oczy wydrapał. Rzymianie nas niechcą, wyraźnie nas nienawidzą, ale my ich nauczymy rozumu, jak chwila przyjdzie my im to odpłacimy.“ — I chwila przyszła, bracia Włosi odpłacają się braciom Rzymianom, ale nad Tybrem trudniej idzie sprawa niżeli nad Arno.

Nowi władzcy widząc, że poparcia w ludzie rzymskim, który wiary nie stracił i przybytków pańskich broni, nie znajdą, prowadzili za swemi szykami zwycięzkiemi nową ludność, kilka tysięcy włóczęgów ze wszystkich stron Włoch, na żołdzie sekty, powolnych na jej co rozkazy, razem z kilkunastu tysiącami wypuszczonych zaraz za wejściem do miasta więźniów niepolitycznych, bo tych za panowania Piusa IX prawie nie było, ale zwykłych zbrodniarzy, utworzyło silną milicyę, pod rozkazami przywódców ulicznych.

Panowanie włoskie w Rzymie zaczęło się od naigrawania religii, prześladowania kapłanów i niszczenia wszystkiego czem się szczyciła stolica katolickiego świata. Dobrze zauważał jeden z członków deputacyi, że woń właściwa Rzymowi zupełnie uleciała. Zzrzucano krzyże, niszczono święte obrazy, zdobiące bramy miasta i portyki pałaców, napastowano bezbronnych księży na ulicach wśród dnia białego, wśród zachęcających się ajentów policyjnych nie pozwolono modlić się nawet spokojnie po kościołach. W spokojnym niegdyś Rzymie liczba zbrodni wzrosła do tego stopnia, że wieczorem nikt nie śmie dzisiaj wracać piechotą do domu, a statystyka sądowa wykazuje, że od dziewięciu miesięcy więcej było wypadków napaści, kradzieży, rozbojów, niżeli przez dziesięć lat panowania papiezkiego I dla czegożby miał wypuszczony więzień zaprzestawać swego rzemiosła, kiedy jest pewnym, że ukaranym nie będzie, kiedy jeżeli się liczy do gwardyi narodowej, może być zaszczycony zaproszeniem do księcia Humberta na objad w Kwirynale. Przecież spotkał ten honor Tognettego; czy za to, że ranił śmiertelnie księdza? Okna nowych księgarń zawieszone karykaturami wyśmiewającemi kościół, wiarę, Ojca św., a półki napełnione niemoralnemi książkami, które po cenach zniżonych chcianoby między ludem posiać; na widoku publicznym, po kawiarniach w kramach na murach ohydne obrazki, które mają wolny kurs, gdy katolickie dzienniki zaledwie tolerowane. Oswobodziciele Rzymu, wprowadzili do państwa kościelnego wolność, ale wolność złego; wszystko co może zdemoralizować naród, co ułatwia zbytek, co zapuszcza gangrenę w żyły społeczeństwa, wszystko to dozwolone, ale bronić swych zasad, wypowiadać swe opinie, nawet cicho wykonywać obowiązki religii, to dla dzisiejszych władzców znaczy zakłócać porządek publiczny. Wolno dzisiaj nocą chodzić po ulicach spiewając na całe gardło, jak na urąganie dobrym obyczajom, niemoralne strofki, wolno nawet, jak przed kilku dniami żądać na placu del popolo płatnemu zbiegowisku śmierci Piusa IX., dziennikom rzucać na Ojca św. i prywatne osoby oszczerstwa, ale gdy kiedyś posłyszano w biednem mieszkaniu odgłos hymnu papiezkiego granego na fortepianie, natychmiast otoczono dom wojskiem i aresztowano mieszkańców. To zaś prześladowanie religii dzieje się pod opieką policyi, pod zasłoną gwardyi narodowej, utworzonej z przybyłych po większej części włóczęgów, jeżeli nie z jej rozkazów, lub nie przez nią samą. Kilka dni temu deputacya hiszpańska udawała się do Watykanu, by złożyć adres i świętopietrze Ojcu św., gdy jeden z kwestaryuszów ujrzał u prezesa deputacyi order Karola IIIgo, zawieszony na wstędze białej i żółtej. Ponieważ to są kolory papieskie, więc policya nie mogła takiego nadużycia pozwolić, zatrzymała powóz, zdarła bez ceremonii ordery i na protestacyą deputacyi odpowiedziała naśmiewaniem się z Ojca św, Hiszpanii i Rzymu. Kilka dni temu jeszcze w którymś domu przypadkowo ujrzano z ulicy dwie lampy, dwoma świecące kolorami i policya pozwoliła wybić okna, samo zaś mieszkanie przetrząsła, a osoby winne tak wielkiej zbrodni aresztowała. Kolor żółty i biały dzisiaj na ulicy uważa się za *crimen majestatis* i trzeba dobrze uważać by się nie wystawić nawet najniewinniej na szykany hołoty ulicznej i całej zgrai gorszych daleko ajentów przestrzegających niby porządku publicznego. Wolność więc jest zupełna, ale dla tych, co trzymają z dzisiejszym rządem, dla tych co nie podzielają ich zdania — niewola.

A chociaż i cudzoziemcowi bardzo łatwo być świadkiem ojcowskich rządów nowego systemu, to przecież nie można sobie jeszcze dostatecznej zdać sprawy z ucisku, jakiego doznaje ludność czysto rzymska, niechcąca w niczem łączyć się z Piemontczykami i nieustannego prześladowania pozostałych wiernymi urzędników papieskich. Przybylcy czujący się, intruzami w Rzymie, policya, municypium z rewolucyonistów złożone, cała hołota uliczna z manifestacyj żyjąca, wszystko to razem składa się by nie pozwolić zapewne ani na chwilę Rzymianom zapomnąć o dawnych rządach. Dzisiaj aresztują pod pozorem, że lokator był żandarmem papieskim i wtrącają do więzienia, jutro aresztują, gdyż nakazana chorągiew włoska nie została wywieszona, pojutrze, gdyż doszły wieści, że się ma sekretne stosunki z Watykanem, kiedy indziej, gdyż się było w kościele jezuickim i tak do nieskończoności wedle upodobania jednej władzy lub drugiej, lub też zemsty prywatnej, lub też wszechwładztwa ludowego. A w tym zamęcie i kale jaki się nieustannie rynsztokami po Rzymie przesuwa najokropniejsze i najwięcej niebezpieczeństwa przedstawiające, jest dziennikarstwo rządów florenckich. To nie dosyć że pisać wszystko wolno, ale w imię wolności prasy wolno także być oszczercą, rozbójnikiem, fałszerzem opinii publicznej, wolno nawet być szpiegiem Nie jest bez nauki i pożytku dla kogoś co robi studya nad społeczeństwem, czytać *le Capital, il Diavolo roso la Raspe* i inne, ale często przymuszać się trzeba, by grzebać w tych śmieciach co kształcić mają „zdemoralizowanych przez księży mieszkańców Rzymu“. Nie dosyć że występują przeciw uczciwym zasadom, że obrzucają błotem rzeczy święte, że pochlebiają wszystkim złym instynktom ludności, ale

których około 1.200 mieszka w Paryżu. Z tej ostatniej liczby przeszło 500 weszło do gwardyi narodowej paryskiej, w chwili gdy stolica gotowała się do obrony przeciw Prusakom. Po podpisaniu preliminaryów pokojowych komitet polski który utrzymywał kontrolę nad tymi zaciężnymi wezwał ich do opuszczenia służby, która już żadnego dla nich nie miała celu Wszyscy, z wyjątkiem 74 usłuchali tego wezwania. 74 przyciśnieni potrzebą, pozbawieni wszelkiej pracy, bez żadnego środka do życia, ponieważ zapomoga, którą odbierali jako emigranci, wypłacaną być przestała, pozostali jako prości gwardziści w szeregach batalionów nieruchomych dla żołdu 30 sous. W tem położeniu zastała ich rewolucya 18. marca. Popełnili oni wówczas błąd wielki, że się nie oddalili natychmiast, ale pełnili dalej służbę pod panowaniem komuny. Uznajemy ich winnymi tego czynu i oświadczamy, że materyalna potrzeba nie może im służyć za usprawiedliwienie

Prócz tego znalazło się od 30 do 40 Polaków, którzy dobrowolnie weszli do służby komuny po jej ukonstytuowaniu. Należeli oni do tej klasy awanturników, ludzi bez zajęcia, bez profesyi i nie używających dobrej opinii, która jest nieodzownym dodatkiem każdej emigracyi. Niektórzy z nich rekrutowani byli przez Dąbrowskiego, który pierwszy dał smutny przykład; oni byli jego przyjaciółmi i należeli do jego otoczenia. Wszyscy przywabieni zostali przesadzonemi obietnicami komuny, stopniami jenerałów, pułkowników, dowódców batalionów, których im nie szczędzono.

Komuna czując dobrze całkowitą militarną niezdolność swoich własnych oficerów, poszukiwała szczególniej Polaków, aby im powierzyć dowództwo, z powodu reputacyi doświadczonych i dobrych żołnierzy, jakiej używali. Miała ona nawet przez chwilę, jak mówią, szczególną myśl, wciągania siłą do swej służby dawnych oficerów polskich z emigracyi. To pewna, że kilku ziomków naszych, którzy byli starymi wojskowymi, wystawieni byli na uporczywe nalegania ajentów komuny, którym się jednak oparli

Polacy zaciągnięci do szeregów komuny ograniczyli się wyłącznie na służbie wojskowej i sama komuna do tego tylko jedynie ich przeznaczała. Rewolucya 18 marca dokonała się bez ich współudziału; nie było żadnego Polaka pomiędzy instygatorami tej rewolucyi; nie było żadnego Polaka pomiędzy członkami centralnego komitetu Ukazali się oni dopiero po ukonstytuowaniu się komuny. Nominacya Dąbrowskiego nastąpiła dopiero 6. kwietnia; inni weszli jeszcze później. Podczas całego trwania komuny mieli oni tylko urzęda wojenne. Nie było żadnego Polaka w radzie komuny. Żaden nie figurował jako jej członek, ani jako członek jej delegacyi do rozmaitych ministerstw Nie należeli oni wcale ani do rządu, ani do administracyi komuny, nie mięszali się do jej wyroków i rozpraw; wszyscy byli zawsze i jedynie w fortach, u wyłomów, na szańcach

Z wyjątkiem może jednego Dąbrowskiego, który widocznie był więcej Rosyaninem, niżeli Polakiem a od dawna był w stosunkach z moskiewskimi socyalistami, inni Polacy będący w służbie komuny, nie znali ani idei ani doktryn komuny. Nie należeli oni ani do Internationale, ani do żadnej socyalistycznej sekty Wciągnięci zostali do buntu pragnieniem galonów, stopni, przez głupią próżność i żądzę dowodzenia; niektórzy nawet prości umysłem i ograniczeni, dali się uwieść humanitarnemi frazesami komuny i jej obietnicami wyzwolenia wszystkich narodów.

Wszyscy ci ludzie są w oczach naszych bardzo winni i wydajemy ich sprawiedliwości francuskiej; kara jaką ponieśli, lub jaka ich czeka, jest zupełnie zasłużoną; zniesławili nas i olbrzymią nam wyrządzili krzywdę Ale prawda wkłada na nas obowiązek oświadczenia że nie było między nimi ani rabusiów, ani morderców, ani podpalaczy. Byli to pospolici *condottieri*, najemnicy wojskowi, którzy dla żołdu i stopnia sprzedali usługi swoje komunie, jakby je byli sprzedali także innym sztandarom i innej sprawie. Smutne owoce nieszczęść naszej ojczyzny; ludzie ci są przyczyną hańby naszej i smutku, ale jakkolwiek przewrotni i zbrodniarze nie myśleli oni, zaręczyć możemy, ani o podziale dóbr, ani o zniesieniu kapitału, ani o zniszczeniu społeczeństwa i kościoła, ani tembardziej o zniszczeniu Paryża, który kochali i który był im schronieniem.

W tem miejscu powiemy tym, którzy powtarzając oklepaną zwrotkę wrogów naszych, chcą upatrywać w Polakach w ogóle „sprawców zaburzeń“ powiemy, — co ich mocno zadziwi — że naród polski jest może najmniej rewolucyjnym ze wszystkich, w powszechnie przyjętem znaczeniu tego wyrazu Mówią o powstaniach naszych i nie odróżniają nas od zwykłych rewolucyonistów: protestujemy przeciwko temu najmocniej.

Myśmy nie powstawali nigdy, ani przeciw kościołom, ani przeciw takiej lub innej formie rządu; myśmy powstawali kilkakrotnie, aby się wydostać z pod cudzoziemskiego jarzma. Sekty żądające zniesienia religii i socyalnego porządku nie miały nigdy przystępu do Polski. *L'Internationale* jest w niej nieznaną; po raz to pierwszy dopiero dowie się przez dzienniki kraj nasz o nazwie i istnieniu tego szkodliwego stowarzyszenia. Nawet wśród emigrantów polskich we Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi gdzie są wystawieni na wszelkie przewrotne wpływy, socyaliści są nadzwyczaj rzadkiem zjawiskiem i uważani są za wyjątki. Można było nam zarzucać błędne porywy egzaltowanego patryotyzmu, potępiać niecierpliwość naszą w zrzucaniu obcego jarzma; ale komunizm, ateizm, materyalizm, wstrętnemi są zawsze naszym uczuciom, instynktom, naszym tradycyom i charakterowi narodowemu. To tak dalece jest prawdą że adepci kosmopolitycznej rewolucyi, — zwłaszcza nihiliści moskiewscy i socyalni niemieccy demokraci — nazywają zwykle Polaków, reakcyjnymi, zacofanymi i feodałami, gdyż wszyscy Polacy, tak najbardziej umiarkowani, jak też najwięcej skrajni uważają ojczyznę, religię, rodzinę, własności i nabyte prawa za święte i nienaruszalne zasady.

Aby być dokładnymi w wyliczeniach naszych, winniśmy dodać, że prócz tych 74 Polaków, którzy jako pospolici gwardziści pozostali w nieruchomych batalionach i tych innych 30 lub 40, którzy służyli w powstańczej armii jako oficerowie, kawalerzyści lub artylerzyści, było jeszcze w usłudze komuny 5 czy 6 chirurgów Polaków i kilku w ambulansach służących. Oto do czego sprowadzić należy owe tysiące Polaków w służbie komuny, o których tyle mówiono! Liczba to jeszcze, niestety, bardzo wysoka i ubolewamy nad tem szczerze; ale tym cyfrom, które przedstawiają jakby moralne nasze pasywa, możemy przeciwstawić inne cyfry będące aktywami naszemi, a które ukazują nas oczom wszystkich ze strony całkowicie odmiennej.

Jeźli się znaleźli Polacy, którzy niegodnie zapomnieli o swych obowiązkach, jakie na nich wkładała gościnność francuska, byli tacy, którzy o nich doskonale pamiętali; byli tacy i w liczbie dziesięć razy większej, którzy uczynili więcej nad spełnienie ścisłego obowiązku, którzy złożyli dowody prawdziwego poświęcenia. Przykro nam, żeśmy zmuszeni mówić sami w tym przedmiocie, ale ponieważ te fakta zdają się być nieznane lub zapomniane, ponieważ wśród oskarżeń, któremi nas obrzucają, żaden głos francuski nie podniósł się publicznie, aby je przypomnieć, musimy sami kilka słów o nich powiedzieć. (D n.)

Wiadomości z Rzymu.

Rozeszła się w Rzymie wieść, jakoby zawiązało się tajemne towarzystwo, mające na celu podpalanie głównych pomników chrześcijaństwa, kościołów, pałaców, klasztorów, w razie gdyby mocarstwa w sprawie rzymskiej przeciw Italii interweniować chciały.

Dnia 17. czerwca powtórzyły się w Cornetto wypadki, które już miały miejsce w Marino z powodu protestanckiej propagandy. Kilku ajentów ewangelickiego Towarzystwa przybyło dla rozpowszechnienia swych książek, fałszowanych biblii, małych rozpraw heretyckich i rozmaitych innych towarów *ejusdem farinae*. Skoro się tylko wieść o tem rozeszła, natychmiast te książki częścią spalone, a częścią do miejscowego proboszcza odniesione zostały. Ztąd ogromne oburzenie w przeciwnym obozie i narzekania na ucisk i fanatyzm; te krzyki tak są głośne i zuchwałe, iż widocznem jest, że się czują poparte przez rząd, który zawsze jest gotów wziąść ich stronę przeciw katolicyzmowi.

Niedawno odbyło się w Rzymie losowanie popisowych z r. 1850 O godzinie szóstej na placu del Popolo zgromadzili się wszyscy zawezwani młodzi ludzie, należący po większej części do ostatniej klasy ludności. Z drugiej strony przybyła inna banda, niemniej prostactwa, płacona po pięć franków, aby tylko szerzyła niepokój i zaburzenia. Te dwie połączone bandy ruszyły w pochód ze swoim sztandarem na czele przez Corso i inne znaczniejsze ulice, wołając jak zwykle: Niech żyje Italia! śmierć księżom i Jezuitom! Przyszedłszy naprzeciw Gesu, okrzyki zwiększyły się jeszcze. Kilku księży, których ci rabusie spotkali, oprócz obelg, otrzymało razy. W wielkiej sali Kapitolu zastali oni jeszcze wszystkie przedmioty, które służyły do ozdoby uczty królewskiej; nie potrzeba dodawać, że to wszystko stało się łupem tych rabusiów. Nadaremnem było pośrednictwo syndyka; banda go niesłuchała, a gwardya municypalna patrzyła się obojętnie Noc całą i nazajutrz banda rabowała wszędzie i wszystko co się jej podobało. Towarzystwo rzymskie dla spraw katolickich dwa razy napadanem było w biórach prezydentury, alle stimmate i w pałacu Alticoi, gdzie towarzystwo odbywa szczegółowo posiedzenia swoje. Noc całą rozlegały się krzyki: „śmierć Papieżowi! podłóżmy ogień pod Watykan! nadeszła chwila mordowania księży!“ Pomimo to kwestura nie poruszyła się wcale i pozwoliła na wszystko. Te zaburzenia nie ustaną, dopóki się nie skończy owo nieszczęsne losowanie

L' Ami du Peuple jedyny katolicki dziennik który obecnie wychodzi w Alzacyi, umieszcza następujący list z Rzymu pisany przez jednego z pielgrzymów alzackich:

„Nie podobna wypowiedzieć, do jakiego stopnia Rzymianie pogrążeni są w smutku. Trudno tu spotkać twarz wesołą. Ale za to z tem większą gorliwością chodzą do kościołów mężczyźni, kobiety, młodzi ludzie, gdyż tu młodzieńcy nie wstydzą się jeszcze chodzić do kościoła z rodzicami i klęczeć w kościele obok nich...

Piemontczyki są nie do zniesienia — nie mówię tu o prostych żołnierzach, którzy uczęszczają do kościołów jak przystoi chrześcianom — lecz o oficerach, posuwających cynizm do tego stopnia, że zapalają sobie cygara u lamp które płoną koło grobu śś. Apostołów. Oficerowie dokuczają wiernym w sposób prawdziwie szatański. Podczas, gdy spiewano solenne „Te Deum“ w kościele św. Jana Lateraneńskiego, odbywali Piemontczycy hałaśliwie ćwiczenia wojskowe przed bramą bazyliki...

W Rzymie radzą nam poddać się woli Bożej... Lada chwila może tu wybuchnąć straszna rewolucya. Wyrzutki społeczeństwa włoskiego zgromadzili się tu, a francmassoni działają po swojemu....

Przegląd polityczny.

Francya. Paryż jest jeszcze dotychczas w stanie oblężenia i niema żadnego racyonalnego powodu, aby go znosić; wszystko owszem dowodzi, że utrzymanie stanu oblężenia może być tylko pożytecznem.

Istnieje jeszcze mnóstwo komunistów, dla których Paryż jest bardzo dobrem schronieniem Są tacy, którzyby za nic z niego nie wyszli. Policya nie przerywa poszukiwań swoich, pewna, że kolejno wynajdywać będzie tych wszystkich, którzy powodowani ostrożnością ukryć się pospieszyli.

— Czytamy w paryskim *Figaro*: Sądy wojenne będą miały do czynienia tylko z 14 członkami komuny. Tyle tylko pozostało z tego obrzydłego rządu, w którego skład wchodziło nie mniej jak 115 osób. 101 znikło gdzieś, lub zostało zabitych.

Oto pozostała reszta: Régere, Ferré, Assi, Rastoul, Courbet, Urbain, Paschal Grousset, Jourde, Trinquet, Arnold, Billioray, Verdure, Ulysse, Parent i Descamps.

Ten ostatni został poznany dopiero przed kilkoma dniami. Trzymano go blisko przez 6 tygodni w oranżeryi wersalskiej pod fałszywem nazwiskiem, które był przyjął.“

— (Zatargi między wojskiem pruskiem a mieszkańcami) zajętych departamentów są ciągle na porządku dziennym. Dzienniki paryskie codzień prawie podają całe listy zażaleń na dzikość i barbarzyństwo Prusaków. *Constitutionel* zamieszcza z Amiens długi list z zażaleniami a *le Français* donosi z Meaux, że jeden z radców tego miasta zraniony został niebezpiecznie cięciem pałasza od pijanego żołnierza pruskiego, który mieszkał w jego domu. W Ham była bójka między Niemcami a żołnierzami francuskimi, wracającymi z niewoli pruskiej.

Władze wojskowe pruskie lekceważą sobie powagę urzędów francuskich, które wzywają najezdców aby się powstrzymywali od gwałtów i niedrażnili ludności już i tak srodze rozdrażnionej. Rząd francuski ma, jak donoszą, wysłać delegacyę ministerstwa spraw zagranicznych do Compiégne, głównej kwatery jen. Manteuffla, celem zagodzenia sporów powstałych między władzami pruskiemi a francuskiemi. Równocześnie wydał francuski minister spraw wewnętrznych Lambrecht, okólnik do prefektów z wezwaniem, by starali się powstrzymywać ludność od konfliktów z Niemcami.

Hiszpania. Paryski korespondent do *Gazety Kolońskiej* donosi, że pojednanie między królową Izabellą a księciem de Montpensier jest faktem dokonanym. Książe, jak wiadomo, spodziewał się, iż rewolucya która strąciła z tronu królowę, pozwoli mu ogłosić się królem hiszpańskim; kiedy się nieudała sztuka, książe godzi się z Izabellą przeciw której spiskował.

Książe Asturyi ma się ożenić z jedną z córek Montpensiera; druga córka tegoż ma pójść za syna księcia de Joinville.

Kronika.

— Domniemane ubieganie się o posadę nauczyciela Religii przy Seminaryum pedagogicznem we Lwowie X. Krechowieckiego, w oburzenie wprawia „*Dziennik polski*“. Czytamy tamże w Nrze 197, najsamprzód szereg expektoracyj przeciw onemu — jakoby — kandydatowi, i przeciw rozmaitym innym osobistościom, mimochodem zaś także przeciw *Unii*, na które odpowiadać byłoby poniżającem. Milczenie pogardy jest jedno, co tego gatunku zaczepkom przystoi

Natomiast pominąć nie możemy, owszem uwadze powszechnej bardzo polecamy powody, dla których to — o ile z rozwlekłej „*Dziennika*“ gadaniny wymiarkować się da: — „Xdzu Krechowieckiemu w żadnym z zakładów publicznych nauka Religii nie może, ani powinna być powierzana, a obsadzenie przez niego posady takowej i dla rzetelnej oświaty i dla sprawy narodowej zgubnem by być miało.

Oto X. Krechowiecki:

1. wierzy i naucza z ambon naukę nową, iż Bóg przywilej nieomylności także i ludziom udzielił;

2. występując z kazalnic przeciwko złym dziennikom (co na kościół i orzeczenia zwierzchników jego się targają) waśń i spory religijne w społeczeństwie dotąd zgodnem zasiewa;

3) zamiast wpajać w serca miłość ojczyzny, wszczepia kosmopolityzm; każe zwłaszcza mieć jednę ojczyznę w Polsce, a inną w Rzymie. —

Odsuwając z przyczyn tych kandydaturę jego, zapewnia oraz *Dziennik polski*, że jest wielu innych między nami posady rzeczonej prawdziwie godnych kapłanów, a z pośród tych, dwóch nawet imiennie zaleca — Ci więc, w oczach *Dziennika*, mają oczywiście przekonania powyższym wprost przeciwne; a zatem nieprzyjmują nieomylności innej oprócz Boga samego, a tem samem, ani nieomylności kościoła, to jest ludzi w nim o nauce stanowić z Boskiego posłannictwa powołanych i tę za jakąś nową mają naukę; — ci mniema on, twierdzą, iż zjednoczenie w miłości ojczyzny wystarcza, a przeto przeciw tym, co pośród rodaków zdania w sprzeczności z kościołem szerzą, powstawać i błędy ich wytykać się nie godzi; — ci też, sądzi *Dziennik*, iż piszą się z nim na to zdanie, że uczucie wierności i przywiązania ku naczelnikowi kościoła w Rzymie siedzibę mającemu i ujmowanie się za pogwałconemi prawami jego patryotyzmowi uwłacza; — że dla katolika uważać Rzym jako ojczyznę swą (pod względem kościelnym, boć pod innym nie ma o tem ani mowy) — jest to być kosmopolitą

Ażaliż duchowieństwo nasze, — ażaliż w szczególności nazwanych przez siebie księży, zobowiązał sobie *Dziennik* wydanym im w taki sposób patentem na religijność onę, którą religijnością braci z braćmi nie waśniącą, religijnością od kosmopolityzmu wolną być mieni? — Czy i oni ją, jak on, religijnością po Bożemu nazwać zechcą? — i czy te pochwały jego przyjmują? Na to przecież nie trudna odpowiedź, ani też dokąd byśmy tą drogą zaszli dowodzić potrzeba

— **Mianowania**, minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Odilla Scherffa w Bolechowie i Spirydyona Iwanowskiego w Baligrodzie na ich własną prośbę pierwszego do Kolomyi, drugiego do Niżankowiec, a zastępcę prokuratora w Czerniowcach Kornela Kossowicza sędzią powiatowym w Suczawie na Bukowinie.

— **Wypadki miejscowe**. Dnia 19. b. m. już póżnym wieczorem powiesił się w lasku pod górą Franciszka Józefa nieznany z nazwiska wyrobnik dotknięty w wysokim stopniu słabością weneryczną, lecz dostrzeżony przez przechodzących, został przecięciem sznura na którym wisiał od śmierci ocalonym, pomimo iż się jak najsilniej sprzeciwiał temu. Prowadzony do policyi dostał w drodze napadu epilepsyi, wskutek czego musiano go odwieść do szpitalu.

Obłąkanej Zofii R włościance z Żukowa, koleją żelazną celem umieszczenia w szpitalu głównym do Lwowa dostawionej, udało się z pod straży umknąć wczoraj wieczorem, lecz nazajutrz została przez straż policyjną wyśledzoną i do szpitalu oddaną.

— **Trzecie posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się we środę przed południem. Na porządku dziennym były dwie sprawy t. j kwestya podniesienia szkół ludowych przez polepszenie bytu nauczycieli i kwestya karności szkolnej.

P. Tadeusz Romanowicz był referentem pierwszej sprawy. Zarząd przez referenta proponuje, aby Towarzystwo pedagogiczne podało do sejmu prośbę o przyspieszenie uchwalenia przygotowanego przez radę szkolną projektu do ustawy o organizacyi szkół ludowych, obejmującego w sobie także wnioski co do polepszenia bytu nauczycieli.

Zgromadzenie zgadza się na przesłanie podobnej petycyi.

Następuje rozprawa dr. Samolewicza. „O karności szkolnej w Prusiech i u nas.“ Po odczycie przemówił p. Romanowicz na temat tego odczytu i przedstawił następujące trzy wnioski:

1. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego wyraża zdanie swoje iż rada szkolna krajowa powinna wypracować regulamin karności szkolnej;

2. dziennikarstwo powinno wpłynąć na opinię publiczną w tym kierunku, aby znaczenie i powaga szkoły znalazła u rodziców potrzebne uznanie;

---

przekręcają zupełnie fakta, ogłaszają fałsze, bez żadnego powodu obwiniają przed publicznością osobistości, mają podejrzenia to na korporacye, to na prywatne osoby, by miastu nie dać spokoju, niedoświadczonym głowę zamącić, w nieoświeconych wpoić swe zdania. Niedawno czytałem wiadomość o otruciu w szpitalu dziecka przez zakonnice, co się pokazało umyślnym fałszem, którego dziennik bynajmniej nie odwołał, kiedy indziej całą listę osób, znanych imion w mieście konspirujących niby sekretnie przeciw obrońcom ludu; często po prostu denuncyacye kłamliwe w biórze dziennika wynalezione, by pospólstwo uliczne zajmować i pobudzać do coraz nowych napaści nie tylko na wiarę i kościół, ale na własność, na każdą wyższość i wszystko co poczciwe a zacne. Rząd zaś nie tylko nie zapobiega złemu, nie tylko nie używa środków zaradczych, jakie mu nawet włoska daje konstytucya, ale proteguje, utrzymuje i pieniądzmi wspiera ludzi, którzy kościoła z pewnością nie obalą, bo skała Piotrowa od nich silniejsza, ale którzy bez wątpienia i w niedługim czasie ten sam rząd wywrócą. Dzienniki rewolucyjne nie mają prawie abonentów a rozrzucane są po mieście za darmo, sprzedawane za bezcen, rozsyłane umyślnymi ajentami po wszystkich zaułkach, po najoddaleńszych ulicach, wtykane prawie w ręce wszystkich, co choć trochę umieją czytać, niosą codziennie po Rzymie epidemię moralną, a dzienniki katolickie tymczasem nie mogą być sprzedawane publicznie, gdyż policya i cała kilkotysięczna milicya sprowadzona z Florencyi i innych miast włoskich kamieniami atakuje i brutalny gwałt wywiera.

Szkoły co wydawały każdego roku ludzi wykształconych często znakomitych, co przechowały w Rzymie naukę prawdziwą, co przyświecały światu, dzisiaj albo zupełnie opuszczone, albo się stały klubami, gdzie głoszą nowe zasady i obznajmiają młodzież z wielkiemi ideami królestwa włoskiego.

Znani, zasłużeni, uczeni profesorowie wypędzeni, bo przedewszystkiem nowi ludzie kierować powinni oświeceniem publicznem. Zasługa zaś nowych ludzi zależy na tem, że nienawidzą serdecznie wiarę i przedewszystkiem starają się tę nienawiść wpoić w powierzonych sobie uczniów. Dosyć jest czytać ogłoszenia prelekcyj publicznych, by się przekonać jaki główny cel nowych nauczycieli, to też nie długo w Rzymie będzie jak w całem królestwie, że zakłady naukowe zupełnie opuszczone, a od lat kilku jedno poważne dzieło nie wyszło. — W uniwersytecie wyprawa döllingerowska rozbiła się zupełnie o silną wiarę i przywiązanie do stolicy apostolskiej ogółu młodzieży, ale rząd nie przestaje nominować profesorów znanych ze swych antikatolickich zasad a bardzo niedługo ujrzymy prawo o bezwyznaniowych szkołach, gdzie wolno będzie wszystkie błędy rozsiewać, a jedynie prawda wstęp będzie miała zakazany. — Nieznana zupełnie przedtem Rzymowi plaga — nie tyle uliczników ile *vougoux* paryskich wyrosła zapewnie po wejściu wojsk piemonckich, a raczej sprowadzona z nad Arno roślina rozrosła się raptownie na tutejszym gruncie. — Popsuty moralnie z dzieciństwa, z niewiarą prawie wrodzoną, z zawiścią ku wszystkiemu co trochę od niego wyższe, żywiony zasadami dzienników rewolucyjnych, kształcący swój umysł na ohydnych obrazkach i karykaturach od których oczy trzeba odwracać, oto zarys nowego pokolenia, i dziecko ukochane nowego rządu. Ciekawa choć zupełnie przestraszająca — jest rzecz przypatrzyć się po placach — zalegającym dnie całe tłumom. — Twarze najdziwaczniejsze, najrozmaitsze, często jak napiętnowane zbrodnią, dające świadectwo o niesłychanej moralnej nicości, przemawiające prawie jedynie zwierzęcemi instynktami; — Piazza Colonna jest punktem zbornym zkąd rozchodzi się po mieście le mot d'ordre wszystkich towarzystw sekretnych, rozkazy manifestacyj, napaści lub potrzebnego rządowi zapału ludowego — Od dni kilku liczba tych legionów powiększyła się niezmiernie, gdyż jak na ów sławny plebiscyt rzymski wszystkiemi pociągami zjeżdżają się za bezpłatnemi biletami dobrze dziennie płatne tłumy, a nim list ten mój dojdzie, agencya telegrafów Stephani doniesie wam zapewne o wielkim zapale ludu rzymskiego który reprezentować będą te tysiące pościągane z Medyolanu, Neapolu, Sycylii i wszystkich zakątków Toskanii.

Oto obraz, choć bardzo blady, fotografia bardzo niedokładna dzisiejszego Rzymu. Chciałbym powiedzieć teraz jak się lud rzymski odnosi do tego nowego dla niego zupełnie stanu miasta, ale odkładam tę część do późniejszego listu.

3. aby doprowadzić do tej tak pożądanej harmonii szkoły z rodzicami, należy starać się, aby w grono filij prowincyonalnych Towarzystwa pedagogicznego wciągnięty został jak najliczniejszy zastęp osób, stojących po za brębem szkoły, jak najliczniejszy zastęp rodziców, aby ich tym sposobem zbliżyć więcej do szkoły.

Po nim zabierali głos pp Grzybowski, Łokietek, Święcicki, Bononi, Rodecki, ks. Lacroix, Rozkosz i kilku innych. Dyskusya trwała blisko dwie godziny, a w niej dotykano najżywotniejszych warunków organizacyi szkół naszych.

Przy głosowaniu wszystkie wnioski p. Romanowicza przyjęto z poprawką p. Rozkosza, aby upraszać Radę szkolną o jak najspieszniejsze ułożenie regulaminu karności w szkołach wszystkich kategoryj.

Do wydziału wybrani; Prezesem dr. Strzelecki Feliks, wiceprezesem dr. Gerstmann Teofil, podskarbim Czapelski Jakób, wszyscy trzej prawie jednogłośnie. Do zarządu: pp Chlebowski, Górkiewicz, Romanowicz, Solecki, dr. Stanecki, Sobieski, Wachnianin, dr Samolewicz, dr. Zgórski, Kostiuk, Dziedzicki, Świechło.

— **Walne zgromadzenie Stowarzyszenia poczmistrzów** galicyjskich odbyło się 15. lipca b. r. w sali ratuszowej.

Wybrana do sprawdzenia rachunków komisya przedstawiła sprawozdanie następujące:

Majątek stowarzyszenia do dnia 10. czerwca 1870 r. wynosił . . .	1593 zł	56 ct.
od 11. czerwca 1870 do 15. lipca 1871 wpłynęło:		
z wkładek miesięcznych	2174 „	88 „
z odsetków	116 „	25 „
ze sprzedaży kalendarza „Lech“ .	11 „	45 „
pozostałość z kwoty wyznaczonej na pomnik ś. p. Hochleitnera .	6 „	15 „
Razem .	3902 zł.	29 ct.
Wydano:		
na pokrycie kosztów administracyi i podróży wydziałowych . .	429 zł	40 ct.
na pokrycie kosztów wysłanej do Wiednia delegacyi	608 „	38 „
na pomnik ś. p. Hochleitnera . .	130 „	— „
Razem .	1167 zł.	78 ct.
przeto majątek stowarzyszenia z dniem 15. lipca 1871 wynosi .	2734 zł.	51 ct.
i w zaległych wkładkach za lata 1870 i 1871 rok	403 „	70 „

Do wydziału wybrano: prezesem p. Józefa Stradjota, poczmistrza ze Sambora; wydziałowych: pp Balińskiego Edwarda, administratora z Krzywczy nad Sanem, Broniewskiego Mieczysława, poczmistrza z Kuczurnik, Gawła Józefa, poczmistrza z Łańcuta, Błockiego Erazma, poczmistrza z Bartatowa, Missbergera Michała, poczmistrza z Mikuliniec.

Na zastępcę prezesa: p. Missbergera. Na zastępców wydziałowych: poczmistrzów pp. Orzelskiego z Podhajec, Zadurowicza z Łopuszanki, Medweckiego z Niżankowic, Schillera ze Zaleszczyk, Mussilla z Oświęcima, Quirsfelda ze Seretu. Kasyerem wybrano p. Leona Schillera.

Z wydziału stowarzyszenia poczmistrzów i ekspedytorów pocztowych.

Lwów 16. lipca 1871.

Stradiot, prezes. *Broniewski*, wydziałowy. *Baliński*, *Leon Schiller*, kasyer.

— **Straszna i niepamiętna burza** srożyła się w nocy z dnia 18. na 19 lipca w Ropczycach i w okolicy na przestrzeni półmilowej. Jedenaście razy uderzył piorun i zapalił wielkie stajnie hr. Starzeńskiego w Górze ropczyckiej, a prócz tego jeden dom w Sędziszowie i Świerzycach, dalej budynki gospodarskie p. Wiktora Wojciechowskiego w Żerakowie. Mieszkańcom przejętym straszną trwogą, zdawało się że wyziew ognia ogarnie wszystko. Jest to wypadek w naturze szczególny, aby w pół godziny czasu od uderzających piorunów tyle nieszczęść nastąpiło, powiada donoszący o tem korespondent „*Czasu*“.

— **Klęska elementarna.** W powiecie birczańskim spadł grad 18. 20., 29. i 30. czerwca i 6. i 7. lipca. Szkody w polu są znaczne.

— **Nieszczęsne wypadki**. W Tłumaczu utonął 9. b m. rekrut 8 pułku ułanów Antoni Heidenreich. W Popowicach w powiecie tarnobrzeskim 5. b. m. wyrzuciła Wisła na brzeg zwłoki człowieka nieznajomego. W Boryniczach w powiecie bobreckim powiesił się parobek Iwan Małańczuk. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Dnia 11. b. m. utonęła w Uściu w powiecie tłumackim włościanka z tejże wsi. W Zawalu w powiecie śniatyńskim utonął 13. b. m. 10-letni chłopak Feliks Durinkowicz. W Lubaczowie w powiecie cieszanowskim powiesiła się 10. b. m. Karolina Gocek. Przyczyną samobójstwa były cierpienia fizyczne i niedostatek.

— **Pożary**. Dnia 11 lipca zgorzało w Nowemsiole w pow. cieszanowskim 17 domów mieszkalnych i 37 budynków gospodarskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda niezab. wynosi 12,000 złr. Dnia 12. lipca zgorzała w Rosochowaćcu w powiecie Podhajeckim owczarnia z bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda w części zabezp. wynosi 6,200 złr. Dnia 31. maja zgorzała w Bielanach w powiecie krakowskim stodoła włościańska. Ogień był podłożony, sprawca schwytany. Dnia 9. lipca zgorzała w Niedzwiadzie w powiecie ropczyckim zagroda włościańska. Ogień był podłożony. Szkoda wynosi 300 złr. Dnia 3. lipca zgorzała w Brzezinach w powiecie ropczyckim zagroda włościańska. Dnia 12. lipca zgorzał w Starej wsi w powiecie limanowskim dom jeden. Ogień wybuchł w skutek uderzenia pioruna. Szkoda niezabezpieczona wynosi 400 złr. Dnia 11. lipca zgorzał w Ubercach w powiecie gródeckim dom włościański. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 100 złr.

— **Kościół Św. Szczepana** w Wiedniu otrzyma w krótce aparaty do oświetlania gazem. Również organy dotychczasowe, mają być zastąpione całkiem nowemi instrumentami muzycznemi.

— **Poznań** 17. lipca. Z owych czterech milionów, które parlament niemiecki uchwalił na zapomogi dla oficerów, lekarzy żołnierzy i landwery, którzy przez powołanie pod chorągwie stracili egzystencyę, przeznaczył cesarz dla W. Księstwa poznańskiego 137,800 tal. Wybrana przez sejm prowincyonalny komisya do rozdziału tego funduszu postanowiła na posiedzeniu, odbytem w dniu 12. b. m. pod przewodnictwem naczelnego prezesa, hr. Königsmarcka, co następuje: Rozdział sumy nastąpi na pojedyńcze powiaty stosownie do liczby mieszkańców. Kwoty wypłacane będą już to jako zapomogi bez zwrotu, już to jako bezprocentowe pożyczki. Zapomogi (darowizny) nie powinny przekroczyć wysokości 15 talarów i najwyżej ¼ ogólnej sumy na nie użyć można. O potrzebie wnioskodawców rozstrzygać będą w pojedyńczych powiatach komisye, złożone w podobny sposób jak owe z roku 1850 w podobnym celu. Pojedyńczym powiatom przekazane zostaną sumy od 4 do 6 tysięcy tal. tylko powiat bydgoski włącznie z miastem otrzyma 7000 talarów. Miasto Poznań otrzyma osobno do rozdziału 4800 tal. Jak się z tego okazuje, zapomogi wypadną nadzwyczaj nisko i mało pewnie komu co pomogą.

(*Dzien. Pozn.*)

— **Wydanie prefekta Napoleońskiego**. *Journal de Lyon* pisze: W poniedziałek, zarząd kantonu genewskiego oddał w Bellegarde, w ręce władzy francuskiej, byłego prefekta z czasów cesarstwa, p. Janvier de la Motte. Rząd francuski zażądał wydania go na drodze dyplomatycznej, stosownie do traktatu zawartego z Szwajcaryą. Rada federalna szwajcarska, najprzód przejrzała wnioski o wydanie zbiega, i roztrząsnąwszy całą sprawę nadesłaną przez ministra oskarżenie p. Janvier de la Motte, uznała za dostateczne i kazała go wydać. Wiadomo, że ten urzędnik z czasów cesarstwa, obwiniony jest o ośmnaście rozmaitych przestępstw, fałszowania papierów publicznych i dowodów prywatnych, obracania na swoją korzyść rozmaitych sum, zwłaszcza jednej, wynoszącej 240,000 fr. powstałej z podpisów publicznych. Janvier de la Motte odprowadzony został do Rouen. *Journal de Rouen* donosi z swej strony, że Janvier de la Motte we wtorek już był wciągnięty do rejestru uwięzionych w Rouen, na mocy rozkazu sądu apelacyjnego.

— **Muzeum lotaryńskie w Nancy** zgorzało wraz z wszystkiemi zabytkami historycznemi 17. b m w nocy. Było tam jak wiadomo wiele pamiątek po królu Leszczyńskim.

— **Rotszyld paryski** rozkazał służbie swej pod zagrożeniem wydalenia zwrócić cesarzowi niemieckiemu 2000 franków, któremi ją tenże w czasie swego pobytu w Ferrières był obdarzył. Z tego faktu poznać można, jak dalece i wyższe warstwy społeczeństwa paryskiego przejęte są nienawiścią ku Niemcom, albo też zmuszone do ugięcia się w tej mierze przed naciskiem opinii publicznej.

— **„Le Journal de Lyon“** donosi, że noc 10 lipca była bardzo groźna i burzliwa.

Tłum ludzi przebiegał miasto wydając wściekłe okrzyki: Niech żyje Garibaldi! *à bas la France!* Śmierć Francuzom! *Mort à Lefèvre!* Wichrzyciele zasztyletowali braci Gilly przedsiębiorców francuskich; Ravel uciekł. Avezza aresztowany został z kilkoma wspólnikami.

Powiadają, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się Martin, redaktor *Pensiero*.

— **W Douvres** w dzień uroczystości Św. Piotra i Pawła na mszy św. o godzinie 8 z rana zdarzyło się, że nie było żadnego z chłopców zwykle do nabożeństwa służących. Pewien sędziwy już człowiek, wyglądający na 80 lat przeszło, spostrzegłszy to, pospieszył ofiarować swoje usługi. Podczas gdy służył do mszy św., wszyscy przytomni uważali jego postać szanowną, jego pobożność poważną i bez przesady. Po nabożeństwie dowiedziano się że to był książe de Saldanha, naczelny dowódca armii i w ostatnich jeszcze czasach pierwszy portugalski minister; przybył on do Douvres, na spotkanie cesarza i cesarzowej Brazylii.

— **W Rydze** srożył się dnia 14. b. m ogromny pożar na rzece Dźwinie powyżej mostu łyżwowego. Spaliła się barka amerykańska, szoner francuski, około 15 barak naładowanych łodygami konopi, siemieniem konopianem i zbożem, spłonęło także 12 barak próżnych.

— **„Powszechne europejskie stowarzyszenie fałszerzy“** Nazwa ta byłaby najwłaściwszą dla owej bandy fałszerzy, która miała główną siedzibę w Zurychu, a której kilku członków temi dniami schwytano. Fałszerze ci bowiem podrabiali austryackie banknoty i kupony austryackich papierów państwowych, a prócz tego trudnili się fabrykacyą rosyjskich rubli papierowych i banknotów francuskich i angielskich. Władze austryackie, francuskie, angielskie i rosyjskie wytężały wszystkie siły, aby wyśledzić miejsce siedziby tej bandy fałszerzy. Lecz wszelkie usiłowania przez długi czas okazywały się bezowocnemi. Dopiero przed kilkoma tygodniami aresztowano w Galicyi trzy indywidua, które usiłowały puścić w obieg fałszywe kupony od obligacyj rozmaitych towarzystw przemysłowych. Przy aresztowanych znaleziono papiery, które naprowadziły na ślad właściwych sprawców. Ci, jak powiedzieliśmy, mieli swą siedzibę w Zurychu. Na wspólną rekwizycyę wszystkich poszkodowanych państw aresztowano w Zurychu pięciu przewódców fałszerzy, i osadzono w więzieniu szwajcarskiem. Tamtejszy sąd karny przeprowadzi najprzód proces z tymi zbrodniarzami gdyż pokazało się, że oni podrabiali także i szwajcarskie papiery. Dopiero po przebytej karze wydaną zostanie zgraja oszustów w ręce państw, których są poddanymi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt podać do wiadomości pp. gospodarzy, iż kolej czerniowiecka uczyniła podobnie jak to uczyniła poprzednio kolej Karola Ludwika **zniżyła** cenę przewozu **robotników** z zachodnich części kraju, w wagonach III. klasy przy użyciu pociągów osobowych i mięszanych na 9 ct. od **osoby** i **mili** z dodatkiem każdoczesnego ażyo, jakoteż opłaty stemplowej — pod temiż samemi warunkami — a mianowicie:

1. Transporta wynosić powinny co najmniej 10 głów naraz;
2. Cała należytość ma być naprzód uiszczoną za całą przestrzeń odnośną;
3. Wykazać się należycie asygnacyą dyrekcyi.

Chcący korzystać z tego ulżenia winni się zgłosić po odnośną asygnacyę do Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. (franco) poczta Lwów, a w odnośnem podaniu wymienić.

a) Ile głów obejmować będzie transport.
b) Termin odjazdu,
c) Stacyę do wsiadania i wysiadania,
d) Dokładny swój adres i pocztę.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów, dnia 16. lipca 1871 r.

Prezes:
Walerjan Podlewski

Sekretarz:
J. Grelinger Greliński

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Telegram wiedeńskiego biura korespondencyjnego donosi do *Gazety Narod.* że dzisiejsza *Wiener Ztg.* umieszcza nominacyą tajnego radcy hr. Agenora Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi.

Paryż 19. lipca. *Journal des Débats* donosi: Komisya budżetowa odrzuciła 17 głosami przeciw 5 system cłowy przedłożony przez ministra skarbu Pouyer-Quertier; podobnież odrzuciła komisya cło 20 proc ze zwrotem cła przy wywozie i cło bezzwrotne 2 do 5 proc., a zgodziła się na taki system cłowy, iż płody surowe mają być wypuszczane bez cła a wyroby fabryczne mają być obłożone cłem specyalnem.

Journal officiel ogłasza rozporządzenie z dnia 14 b. m względem przywrócenia cła 3 fr. 60 c. od bawełny surowej, wzdłuż granicy lądowej od Mantui do Dunkierki.

Gambetta stawał dnia 18. b. m. przed komisyą wyznaczoną dla śledztwa czynności rządu „Obrony narodowej“. Mówią, że udowodniono aktami, iż wybrał on 1,100.000 ludzi pod broń, zamiast 800.000 jak było rozpisane.

Komisya budżetowa podniosła stempel od małych dzienników do 1 i pół centima. Obawiają się dalszej eksplozyi w fabryce nabojów w Vincennes.

Ajencya Havasa donosi, że spór powstały między konsulem francuskim a rządem egipskim jest na drodze załatwienia. Pogłoska o odwołaniu konsula francuskiego nie ma podstawy.

Ledru Rollin przybył do Paryża. Dnia 18. b. m. zrobił wizytę Thiersowi; zamierza on występować znów na arenie politycznej. Tak donosi paryski telegram do *N. fr. Presse.*

Bruksela 18 lipca. *Monitor* belgijski donosi o zniesieniu przepisu wykazywania się na granicy francuskiej paszportem.

Monachium 18. lipca. Na uczcie danej wczoraj przez miasto w pałacu wystawy znajdowali się królewicz pruski, książę Luitpold bawarski z synami, książę Adalbert i około 2500 gości. Burmistrz Erkart wzniósł zdrowie króla Ludwika, burmistrz Wiedemayer zdrowie cesarza niemieckiego i jego następcy. Królewicz odpowiedział: Niejednokrotnie już oświadczałem, jak wysoko cenię waleczność bawarską i braterstwo broni, i jak wielkie zaufanie pokładał Cesarz w armii bawarskiej. Armia ta świetnie usprawiedliwiła jego zaufanie. Czyniła ona w wojnie powinność swoją; oby udowodnione w wojnie przymioty wojskowe, które poprowadziły do spiesznego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, odznaczały ją także w pokoju. Zaufanie armii do Cesarza i do mnie, usprawiedliwionem będzie, jak to powtarzam w imieniu Cesarza. W końcu królewicz wzniósł toast na cześć towarzyszy broni, armii bawarskiej. Całe zgromadzenie powtórzyło okrzykiem nieskończonym, a mowę królewicza przerywano często okrzykami i oklaskami. Około godz. 11½ w nocy królewicz opuścił pałac wystawy, a uczta trwała do świtu. **Król bawarski nie znajdował się na niej**, lecz wrócił w nocy na zamek Berg.

(Król bawarski sam zaprosił królewicza pruskiego na tę ucztę; nieobecnością więc swoją wykroczył przeciw gościnności; przyp. Red.)

Berlin 20 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że wczoraj wypłacili Francuzi 462 milionów franków.

Zurych 20 lipca. Członek komuny Razoua uwięziony został w Genewie na żądanie rządu francuskiego.

Madryt 18. lipca. Wieść krąży, że prezes ministrów Serrano przedłożył królowi program rządu, według którego „Internationale“ ma być wyjętą z pod praw, a silna polityka ma przeważać we wszystkich sprawach tyczących się publicznego porządku.

Kongres postanowił wziąść pod rozwagę wniosek zaprowadzenia sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych.

Lizbona 19. lipca. Hr. Thomas został powołany do utworzenia nowego gabinetu, gdyż teraźniejsze ministeryum nie może z pewnością liczyć na większość w Izbie.

Londyn 19. lipca. *Standard* donosi, że Gladstone zamierza znieść przez dekret królewski zakupno stopni wojskowych (zapewne w skutku odrzucenia przez Izbę wyższą projektu ustawy o reorganizacyi wojska. *Red.*)

Telegramy „Unii.“

Wiedeń 21. lipca. Dzisiejsza gazeta wiedeńska podaje nominacyę hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi.

Monachium 20. lipca. Wieść, jakoby książe następca tronu pruski miał odwiedzić króla neapolitańskiego Franciszka, jest fałszywa.

Paryż 19. lipca. Wczoraj odbyła się narada między pp. Thiersem, Gambettą i Faidherbem tycząca się reorganizacyi wojska. O dalszem przedłużeniu na dwa lata władzy Thiersa będzie mowa na przyszłem posiedzeniu zebrania narodowego.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Wł. Skrzydylka.**

Kursa z dnia 20. lipca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 118 50. Akcye kredyt. węg. 108 00. Anglo-austr. 251.80. Akcye Karola Ludw 246 00. Kolej siedmiogrodzka 169 50. Kolej południowa 178 70. Kolej Alf. 176 50. Kolej państwowa — —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 174.75. Napoleondor 9.81½. Kolej wsch. 161.75. Kolej północna 214 75. Kolej Rudolfa 162.00. Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.75. Losy z 1864 roku 129.00. Usposobienie: mocne.

Pociągi kolei żelaznej (na głownym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiecz.
„ „ 3 „ 30 rano

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ o „ 11 wieczór.
„ „ 8 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 20 lipca.

	płacą zł	płacą wal	żądają zł	żądają a
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika.	246	00	246	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174	50	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	120	50	122	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	20
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	50
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	000	00	000	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	78	5	86
Napoleondor	9	78	9	85
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	70	1	75
„ papierowy	1	[illegible]	1	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	120	00	121	50
Wiedeń dnia 18. lipca.				
Papiery państwa ustr.				
5% renta austr. w. a.	59	50	59	60
„ „ srebrem	68	90	69	00
pożyczka ost z r. 1839	294	00	295	00
Pożyczka loter z r. 1854	93	50	94	00
„ „ „ 1860	101	25	101	50
„ „ „ 1864	129	00	129	25
„ podatk. „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	123	50	124	25
Oblig indemniz galic	75	00	75	25
„ „ bukow.	73	75	74	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	249	50	250	00
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	282	10	282	30
Franko-Austryackie	116	50	116	75
Galicyjskie dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	136	00	136	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	766	00	768	00
Vereinsbank	105	00	105	50
Akcye przemysłowe.				
Budowniczy Towarz. austr.	82	00	82	00
Borysł. Petrol. Comp.	80	00	80	00
Lwowsk. Fabr. Hand. Gesell.	00	00	00	00
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	176	55	177	00
Karola Ludwika	244	75	245	00
Północna Ferdynanda	214	75	215	00
Franciszka Józefa	202	50	203	00
Lwowsko-Czerniow Jassy	174	50	175	00
Rudolfa	161	75	162	25
Siedmiogrodzka	170	00	171	00
Staatsbahn	409	00	410	00
Południowa	174	80	175	00
Tramway wied.	212	00	212	50
Łupkowska	162	25	162	70
Węgierska północna	164	00	163	50
„ wschodnia	85	00	84	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	90	00	90	50
Bank włościański galicyjski	91	00	91	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	00	76	50
„ „ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	90	96	60
Bank nar. austr. 5% w. a.	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	50
Bodencredit w. a. 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pierw. 5% (wol. od p. d. prc. srebr)				
Alföldzka kolej	89	50	91	00
Ferdynanda północna	106	00	106	50
Karola Ludwika dawn	106	75	107	00
„ „ z r. 1867	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	86	50	86	00
„ „ z III em	84	40	84	90
Rudolfa	90	75	91	00
Siedmiogrodzkiej	89	20	89	40
Południowej kolei	110	75	111	20
Państwowej kolei	138	00	138	75
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	25	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	50
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	174	50	175	00
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	28	00	30	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	00	39	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	90	00	90	50
Paryż 100 fr.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szterl	123	35	123	75
Frankfurt 100 zł. w. p. N.	103	60	103	90

OGŁOSZENIA.

Nakładem i drukiem
ALEKSANDRA VOGLA
w drukarni imienia Ossolińskich we Lwowie,
są do nabycia następujące dzieła:

Dogmatyka ogólna oraz wstęp do ksiąg św. S. i N. Przymierza itd. przez ks. Wł. Jachimowskiego. Cena egzemplarza po 1 złr. w. a.

Dzieło to zaliczyła Rada szkolna na posiedzeniu dnia 1go września 1869 r. w poczet książek dozwolonych do wykładu w c. k. gimnazyach i równocześnie osobnym okólnikiem uwiadomiła dyrekcye.

Dogmatyka szczegółowa dla użytku młodzieży gimnazyalnej 6tej klasy. Tom II. przez X. Władysława Jachimowskiego, Lwów 1869. Cena 1 złr. w. a.

Rada szkolna krajowa rozporządzeniem dto. Lwów 19. sierpnia 1870 r. zezwoliła, aby ta książka za podręczną używana była dla nauki religii w 6tej gimnazyalnej klasie.

Historya Kościoła Chrystusowego potocznie opowiedziana dla nauki i zbudowania przez Dra M. Robitscha, przetłumaczona na język polski i uzupełniona do r. 1863, przez ks. Wł. Jachimowskiego, objętości 31 arkuszy na wielkim medianowym papierze. Lwów 1867. Cena 1 złr. 70 ct.

Tymże nakładem wyszły przytem:

Nabożeństwo chrześcianina katolika na cały rok. Książka do modlenia ułożona przez ks. dr. Soleckiego kanonika kapituły metrop. lwowskiej. Objętość tej książki 47 arkuszy na medianowym papierze. Cena egzempl. oprawn. w skórce, w złoconych brzegach z futerałem . . 2 złr. w. a.

Bóg nad wszystko. Nabożeństwo dla pobożnych chrześcian. Cena egzemplarza broszurowanego . . . . 40 ct.
Oprawny w płótno . . . 60 ct.
W złoconych brzegach oprawna w skórce 1 złr.

Książka do modlenia:

Początki życia niebieskiego na ziemi przez złączenie się z Bogiem i Świętymi Jego przez ks. S. Majchrowicza misyonarza Tow. Jezusowego, w płótno oprawna i w futerale po . . . 50 ct.
W skórce oprawna i w złoconych brzegach . . . . 1 złr

Nabożeństwo w czasie odpustu Jubileuszowego przez Ojca świętego Piusa IX nadanego, który w archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. od dnia 15go sierpnia do ukończenia Soboru obchodzić się będzie. Cena egzemplarza po . . . 20 ct.

Nowenna do Matki Boskiej Niep. Pocz. i Nowenna do Serca Pana Jezusa przy znaczniejszej ilości po zniżonej cenie egz. 10 ct.

Św. Stanisław Biskup Krakowski w obecdziejowej krytyki przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego po cenie . . . 50 ct.

Ojczyzna przez tegoż samego autora. Cena . . . . 80 ct.

Pamiętniki ks. Ciecierskiego przeora Dominikanów wileńskich, zawierające jego i towarzyszów jego przygody doznane na Sybirze w latach 1797—1801. Cena egzemplarza . . . 2 złr. 20 ct.

Są także do nabycia:

Szkolne książki jako to: Ćwiczenia łacińskie dla klas wyższych szkół gimnazyalnych przez Trzaskowskiego. Cena egzemp. 70 ct. Także Arytmetyki na I, II, III, IV klasę do nabycia, na każde zamówienie będą na oznaczone miejsce odesłane.

Chcąc ułatwić dla pobożnych chrześcian nabycie książek do modlenia, nakładca uprasza Najprz. duchowieństwo, ażeby za ich pośrednictwem zechcieli od nakładcy zażądać, a nakładca odeszle swoim kosztem i bez pieniędzy, dopiero po rozsprzedaży będą pieniądze odesłane lub nie rozprzedane książki zwrócone.

Właściciel i wydawca: Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.